



**ADOLF MAX**  
burmistrz Brukseli, przyjeżdża do Warszawy w charakterze ambasadora nadzwyczajnego Belgji, na czele delegacji oficjalnej

WYDANIE: A B C D E F G H  
I J K L M N O P.

**Cena 10 groszy**

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



**LONDONDERRY**  
angielski minister lotnictwa został nie został zabity w czasie katastrofy samolotowej.

ROK XII

PONIEDZIAŁEK, 11 CZERWCA 1934.

CENA 10 GROSZY

Nr. 161

## Dwa trupy i dwie osoby ranne w Pabjanicach

**Roman Cieplowski z zemsty za eksmisję zastrzelił swą ciotkę i ciężko ranił swych kuzynów**

**Oddział policji stoczył walkę ze zbrodniarzem. — Trup mordercy znaleziony został na strychu domu**

Łódź, 11 czerwca.

Urząd śledczy w Łodzi zaalarmowany został w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych meldunkiem o potwornym morderstwie, jakie dokonane zostało w Pabjanicach. Więści, jakie dotarły do nas w pierwszej chwili, głosiły o formalnej bitwie, jaka stoczyła policja pabjanicka z mordercą i o czterech śmiertelnych ofiarach, jakie padły pod kulami zbrodniarza. Delegowaliśmy na miejsce naszego specjalnego wysłannika, w którego relacji przebieg istotnie nienotowanego w kronikach kryminalnych wypadku, jaki rozegrał się w Pabjanicach, brzmi jak następuje:

Przy ulicy Łakowej 29 w Pabjanicach, w domu własnym, zamieszkiwała od szeregu lat 63-letnia Maria Ciepłowska. W tym samym domu od kilku lat odnajmował początkowo jednoizbowe mieszkanie 32-letni kacz, zatrudniony w zakładach firmy Krusche i Ender, Roman Cieplowski, bratanek właścicielki posesji.

### Eksmisja

Cieplowski od paru lat nie płacił komornego. Monitowany przez swą ciotkę, której jedynym źródłem utrzymania była nieruchomość, Cieplowski wyraźnie oświadczał, że nie poczuwa się do obowiązku płacenia komornego swej tak bliskiej krewnej. Ciepłowska możeby pogodziła się z tym stanem rzeczy, gdyby nie jej córka — Maria Zawadzka, która wraz z mężem uważała, że Cieplowski jest w stanie płacić komorne i że krzywdzi wdowę, nie opłacając czynszu. Na tem tle co kilka miesięcy dochodziło między Ciepłowskim a Zawadzkimi do utarczek słownych, a nawet do ostrzejszych awantur. Właścicielka domu — nie bacząc na to, że Cieplowski był faktycznie lokatorem bezpłatnym, ulegając jego namowom i prośbom, powiększyła mu lokówkę i oddała mieszkanie na pierwszym piętrze, już wraz z kuchnią. Cieplowski miał jakoby przyrzec, że gdy dostanie kuchnię — będzie płacił punktualnie.

Jednak stan rzeczy w domu przy ulicy Łakowej nie zmienił się, mimo przyrzeczenia Ciepłowskiego. Przeciwnie raczej. Od chwili, gdy wartość zajmowanego lokalu przez Ciepłowskiego powiększyła się, sprawy zaostrzyły się do tego stopnia, że Ciepłowska poczęła grozić bratankowi eksmisją. Nie mogła się jednak zdecydować na ten ostateczny krok. Nie miała serca pozbawić dachu nad głową wprawdzie wysoce niesumiennego człowieka, jakim był Cieplowski, jednak swego najbliższego krewniaka.

Jednak pod wpływem namów ze strony osób trzecich Ciepłowska wystąpiła przed paru tygodniami z sprawą o eksmisję przeciwko swemu bratankowi. Rozprawa odbyła się w ubiegły piątek i sąd eksmisję zasądził.

Bezpośrednio po rozprawie Ciep-

łowski miał się odezwać do ciotki i do swych kuzynostwa Zawadzkich:

— Dam wam eksmisję ale z rewolwerem w rękę.

### Trup i dwoje rannych

Cieplowski sądził, że jednak do wykonania wyroku jego ciotka nie dopuści. Przerachował się jednak. W walce o swój grosz wdowi, o swe i tak b. nikłe środki egzystencji, Ciepłowska skierowała jednak sprawę do komornika.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, gdy młoda Ciepłowska wyruszyła z Pabjanic wraz z dzieckiem na odpust do Łagiewnik, korzystając z samotności, Cieplowski wybrał się do ciotki, by ostatecznie załatwić sprawę eksmisyjną.

Jaki był przebieg rozmowy pomiędzy ciotką a bratankiem — tego oczywiście nikt nie zdoła ustalić. Faktem jest jedynie, że nagle mieszkańcy domu przy ul. Łakowej usłyszeli gwałtowny krzyk, dobiegający ich z mieszkania Marii Ciepłowskiej i w następnej chwili ujrzeli ją biegnącą w panicznym leku przez ulicę przed domem. Po chwili padło kilka strzałów. Równocześnie na ulicy ukazał się Cieplowski, morderca bez przerwy strzelając za biegnącą Ciepłowską. Po chwili kobieta padła na ulicę.

W tem miejscu rzecz nie została jeszcze całkowicie wyjaśniona. Według jednych przypuszczeń, Cieplowski — cofając się po dokonanej zbrodni na Ciepłowskiej, natknął się na schodach na swą kuzynkę i na jej męża Zawadzkiego. Według innej wersji Cieplowski wbiegł do mieszkania Zawadzkich — dość, że po chwilowej przerwie w strzałach, dały się znów słyszeć detonacje i jeszcze rozpaczliwsze wołania o pomoc. To wołała Maria Zawadzka, która, brocząc obficie krwią, wzywała pomocy:

— Ratunku, zabił mi męża!

Niezależnie od tego, w jakich okolicznościach Cieplowski zetknął się z Zawadzkimi, t. j. czy ich szukał, czy też spotkał ich na schodach, dość, że oszalały wręcz morderca dał cztery strzały do Zawadzkiego i dwa do jego żony. Zawadzki trafiony został w głowę i w ramię i runął bez przytomności, jego żona zaś wybiegła i wzywała ciągle nieudzielnym wręcz głosem pomocy.

Odgłosy strzałów i straszne krzyki zaalarmowały przechodniów. Przed domem zebrała się gromadka bawiących się na ulicy dzieci.

### Morderca ukrył się

Cieplowski zdawał sobie sprawę, że jest w sytuacji bez wyjścia. Po chwili głowa mordercy ukazała się w oknie jego mieszkania. Wygrazając dalej rewolwerem krzyknął do dzieci, by uciekały czempredzej, bo każdego trupem poloży, kto się zbliży do drzwi jego domu.

Dzieci rozpiechły się w najwyższym przerażeniu.

Nadbiegły na miejsce strasznych zająz wraz z tłumem przechodniów najbliższej pełniący służbę posterunkowy — w jednej chwili zorientował się w powadze i grozie sytuacji, zaalarmował swe władze przełożone. Po upływie dalszych kilku minut nadszedł już meldunek o niesłychanej masakrze w Pabjanicach do urzędu śledczego w Łodzi.

Pod dom przy ul. Łakowej przybył wkrótce silny oddział policjantów w hełmach stalowych. Cieplowski przyjął posterunkowych gwałtownym ogniem ze swego rewolweru. Morderca strzelał z okna swego mieszkania.

### Obleżony przez policję

Władze osaczyły cały dom, wzywając do ewakuacji wszystkich jego mieszkańców. Rozpoczęto się regularne ostrzeliwanie mieszkania mordercy. Po

chwili ogień z okna Ciepłowskiego ustał. Atakujący posterunkowi posunęli się o kilka kroków naprzód. Jednak w następnej już chwili znów poczęły padać strzały od strony domu — tym razem z okien na strychu. To Cieplowski przemieścił na pozycję bardziej bezpieczną, t. j. na strych. W tym tedy kierunku wymierzona została salwa karabinowa z broni policji.

Ze strony władz padło już około 60 strzałów. Cieplowski dał co najmniej 30 strzałów. Wreszcie, aby położyć kres tej istnej kanonadzie i nie wystawiać na szwank życia posterunkowych, kierujących akcją komisarz wydał dyspozycję zrzućenia na strych granatów żwawych.

To posunięcie policji wywarło należyty skutek. Głowa Ciepłowskiego ukazała się w okienku strychu, by po chwili zniknąć.

Strzały z góry przestały padać.

### Smierć zbrodniarza

Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, policjanci wkroczyli na górę. Cieplowski leżał martwy. Padł od kul z broni palnej. Czy sam sobie odebrał życie, czy też trafiła go kula z karabinu policyjnego — to wykaże obdukcja zwłok.

Podczas gdy część oddziału zajęta była osaczeniem domu, kilku posterunkowych zabezpieczyło obojga Zawadzkich i zajęło się oddaniem ich w ręce wezwanego w międzyczasie lekarza.

Ciężko ranny Zawadzki umieszczony został w szpitalu miejskim w Pabjanicach. Jego żona — tanna lżej dwoma strzałami w nogę ulokowana została w mieszkaniu.

Pomoc lekarska okazana Ciepłowskiej była już zbyt późna. Staruszka nie żyła. Lekarz ustalił w jej ciele sześć ran od kul rewolwerowych, z tych dwie śmiertelne.

Ciała Ciepłowskiej i Ciepłowskiego złożone zostały w kostnicy szpitala w Pabjanicach.

Na miejsce przybyła z Łodzi komisja sądowno-śledcza, która dokonała wizji lokalnej.

Niesłychane to morderstwo wywołało w Pabjanicach wstrząsające wrażenie i jest jeszcze dziś szeroko komentowane przez całe miasto.

Gdy młoda Ciepłowska powróciła z odpustu w Łagiewnikach — zastała już tylko puste mieszkanie i dowiedziała się o potwornym czynie i strasznej śmierci swego męża. Nieszczęśliwa kobieta zemdlała... (gr.)

### Król Iraku przybywa do Warszawy

Warszawa, 11 czerwca.

Król Iraku, Ali, odbywa obecnie podróż po Europie. Władca egzotycznego państwa zwiedził już Paryż i Londyn, gdzie był bardzo gościnnie witany. Po zwiedzeniu Brukseli i Berlina, władca Iraku zapowiedział złożyć wizytę w Warszawie.

### Bezwzględna akcję przeciw terrorystom w Austrii

zapowiada rząd austriacki. — Kara śmierci będzie szeroko stosowana

Wiedeń, 11 czerwca.

O godzinie 12-ej w nocy ogłoszono komunikat urzędowy o uchwałach rady ministrów, zapowiadający bezwzględną akcję przeciwko terrorystom. Komunikat stwierdza, że akcja terrorystyczna kierowana jest jednolicie przez centralę, znajdującą się w Niemczech.

Rząd austriacki postanowił utworzyć w każdej gminie ochotniczą straż mieszkańców, której zadaniem będzie zwalczanie terrorystów i współdziałanie z władzami.

Członkom straży będą przysługiwały te same prawa, co służbie bezpieczeństwa. Rząd wyznacza również na-

grody za dopiesienia, mogące doprowadzić do wykrycia zbrodni. W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie, zapewniające szybki i surowy wymiar sprawiedliwości. Kara śmierci będzie stosowana z bezwzględnością.

Rząd przekonany jest, że ludność zrozumie powagę sytuacji oraz szkodę, jaką zamachy wyrządzają życiu gospodarczemu Austrii i poprze w całej pełni działalność władz sądowych i władz bezpieczeństwa.

„Współdziałanie ludności — kończą się wywody komunikatu — jest konieczne, aby cudzoziemcy, zwiedzający Austrię czuli się bezpiecznie“.



# Pamiętnik ostatniego cara Wszechrosji

Gdy decydowały się losy Rosji, Mikołaj II spędzał beztrudnie czas na łonie rodziny. — Drobne sprawy codziennego życia absorbowały go bardziej, niż

## doniosłe wydarzenia w kraju i na froncie

(x) W Paryżu pewna firma wydawnicza wydała przed kilku dniami pamiętnik cesarza Mikołaja II.

Oryginalny ten pamiętnik, pisany własnoręcznie przez cesarza, liczy 52 zeszyty. Numery te rzucają charakterystyczne światło na osobę ostatniego przedstawiciela dynastji Romanowych, który nie posiadał absolutnie żadnych kwalifikacji do rządzenia największym państwem w Europie.

Umysł jego nie był w stanie uświadomić sobie skomplikowanych zagadnień, związanych z polityką zagraniczną i wewnętrzną, ograniczając się jedynie do zainteresowań, dotyczących spraw rodzinnych.

Pod datą 10 lipca 1914 roku, w czasie gdy w całej Europie rozgrywały się wydarzenia historycznej doniosłości, cesarz napisał w swym pamiętniku:

„Byliśmy z Alicją (cesarową) w kęsztorze. Poszliśmy z dziećmi na spacer. Gdy powróciliśmy ze spaceru, dowiedziałem się, że Niemcy wypowiedzieli nam wojnę. Olga Dimitriewna i Jean jedli z nami razem obiad. Przed wieczorem przyszedł angielski poseł Buchanan z depezą od Jerzego (król angielski).

Odpowiedź na depezę zajęła nam

tyłe czasu, że wieczorna herbata piiliśmy dopiero o godzinie pół do pierwszej...”

W kilka tygodni później, gdy wojska rosyjskie poniosły klęskę pod Tannenbergiem, cesarz nie znalazł nic godniejszego do uwiecznienia w swym pamiętniku, jak tylko następujące zdarzenia:

„Popołudniu poszliśmy z Alicją, Olgą i Elją do miasta. Udaliśmy się na małą przejażdżkę łódką. Alicja powróciła o godzinie szóstej do domu, a Elja jeszcze przed obiadem wyjechała do Moskwy. Otrzymałem nieprzyjemną wiadomość, że wojska nasze uległy przeważającym siłom Niemców i nasza 13 i 15 armia uległy rozbięciu. Zniszczone zostały wszystkie czełkie działła, a generał Samsonow i wielu innych znalazło śmierć...”

Wiele innych wyjątków z pamiętnika czyni na czytelniku niezwykłe wrażenie. W czasie, gdy Rosja wstrząsana była podziemną robotą przygotowawcą rewolucji, gdy zapach krwi i dymu pożarów czuło się już w powietrzu, cesarz spokojnie odnotowywał w pamiętniku:

„Wczoraj mieliśmy dłuższą rozmowę z Griszą (Rasputinem)”, albo:

„Wczoraj długo czekaliśmy na Griszę zanim wreszcie przyszedł. Zostaliśmy razem i gawędząc do późna w nocy...”

Rok 1917. Europa skąpana jest we krwi. Ze wszystkich krańców obszernego państwa wysuwa się groźna pięść pod adresem cesarza. On sam musiał podpisać abdykację i zrzec się tronu.

Czy wypadki te wytrąciły cesarza ze zwykłej apatii? Czy podziały na jego duszę, na świadomość tego, co się dokoła niego dzieje? Na pytania te znajdujemy nader wymowną odpowiedź w dalszym ciągu pamiętnika:

„Spałem dzisiaj długo i mocno. Obudziłem się dopiero za Dźwińskiem. Jest bardzo chłodno, mimo, że słońce tak jasno świeci. Rozmawiałem z moją siostrą o wypadkach wczorajszego dnia, a później przez dłuższy czas czytałem Juliusza Cezara. O godzinie 8 m. 20 odjechaliśmy do Mochyłowa...”

Nikt z tych spokojnych zapisków nie byłby wywnioskował, że cesarz odbywał wówczas swą ostatnią podróż do letniej rezydencji, gdzie oczekiwała go w najwyższym napięciu cała rodzina. Pociąg dworski jechał już wówczas po kraju, ogarniętym pożogą rewolucji.

### WOLNA TRYBUNA.

## Złamana

### w zaraniu życia

A. B. i S. w Łodzi. Trudno mi wyłomaczyć to Pańskiej narzeczonej, skoro nie chciała, czy nie starała się zrozumieć Pana. Przecież to nie niechęć widywania się, ale najprawdopodobniej zajęcia, bądź to zawodowe, bądź to inne, niemniej poważnie zabierają Panu resztę wolnych dni w tygodniu. Widywanie się trzy razy tygodniowo, na tyle czasu bowiem może sobie Pan pozwolić to nie jest tak mało. Na wyłomaczenie pańskiej kapryśnej nieco z usposobienia narzeczonej, chce dodać, że widocznie bardzo Pana kocha i dlatego wciąż chciała być z Panem razem. Życie droga moja nieznaną dziewczeczkę — to nie piękna bałka ani sen o miłości. Życie — to ciężka walka o byt, o miejsce w społeczeństwie, o dotrzymanie kroku w szeregu ludzi idących z postępem. Powinna to być dla Pani dużą pociechą i dumą, że naręczony Pan poświęca przyjemność (napewno wolałby z Panią spędzać pozostałe -wieczory) na rzecz twardej pracy i obowiązków. Takim właśnie, jak Pan naręczony powinien być każdy człowiek. Dzielny, pracowity i nadewszystko obowiązkowy. Niech się Pan zatem na niego nie gulewa i nie utrudnia mu życia.

„ZŁAMANA W ZARANIU ŻYCIA” w Gorzkowicach. Droga Panu, jest Pan jeszcze zbyt młoda, ażeby nie otrząsnąć się po pewnym czasie z przykrych wrażeń Jej nieszczęśliwego małżeństwa. Pyta mnie Pan o zdanie do porzucenia? Osobiście lubię sytuację jasną i posunięcia radykalne. Skoro nie kocha Pan już swego męża, mąż Pan również nigdy nie kochał, gdyż, jak okazało się poślibi Panu wyłączenie dla Jej pieniędzy, lekceważąc i poniżając później, zarówno on, jak i Jego rodzina — to nlema nadziei, ażeby te stosunki uległy zmianie, tembardziej, że mąż Pan jest od Niej o tyle lat starszy i ta różnica wieku poważnie wpływa na brak wzajemnego zrozumienia.

Dzieci, które zasługują na najwyższe poświęcenie, również nie macie i zatem poświęcenie reszty swojego długiego jeszcze życia tylko spowoduje popełnienia błędu — nlema najmilszego celu. O swój byt materialny nie potrzebuje się Pan troszczyć, mąż również ma swoją niewielką emeryturę, tak, że i o Jego byt i los może być Pan zupełnie spokojna. W wieku Pan, gdy liczy się zaledwie 25 lat można zacząć życie od początku, przekreśliwszy i zapomniawszy o dawnych błędach, popełnionych wyłącznie wskutek niedoświadczenia młodego wieku i szczerego, gorącego uczucia.

Pyta Pan co robić? Czy postawić jasno sytuację i rozleść się z mężem, czy poza Jego plecami szukać przyjaźni gdzieś indziej? Tego niech Pan nie czyni. Niech się Pan dobrowolnie nie pakuje w brudy i zakłamanie, w stek plotek i obmów, które do reszty potrafią obrzydzić życie. Uczciwa i prosta droga jest może bardziej uczciwa, ale daje większy spokój i większe zadowolenie moralne. Niech Pan postąpi uczciwie. Co się tyczy kwestji Waszego rozleścia się — to musi się Pan poradzić adwokata-specjalisty. Mam jednak wrażenie, że zdecydowana niechęć męża Pan odnośnie wspólnego potomstwa będzie w danym wypadku wystarczającym powodem.

KRESOWIANKA W LIDZIE. Prześle Pan swolą Pracę, adresując jak następuje: Do redakcji tygodnika „Co Tydzień Powieść”, Łódź, Piotrkowska 49.

# Walka z ograniczeniem przyrostu ludności

we Włoszech, Niemczech i na Węgrzech. — Premje dla nowożeńców. — Symboliczny dzwon skazanej na zagładę gminy węgierskiej

(x) Groźba przeludnienia i wzrastające z roku na rok bezrobocie spowodowały wszędzie przez eugenistów kampanje za wprowadzeniem ograniczenia liczby urodzeń przez odpowiednie uświadomienie ludności.

Propaganda ta wydała owoce i dziś, jak to wynika ze statystyk różnych krajów liczba urodzeń w stosunku do lat ubiegłych znacznie zmalała. Szczególnie zmalała liczba urodzeń w większych miastach i ośrodkach kulturalnych, które holdują systemowi jednego dziecka, albo też rodzin bezdzietnych.

Pierwszy wypowiedział wojnę ograniczeniu liczby urodzeń — Mussolini, który wyznacza nawet specjalne premje dla nowożeńców, głosząc jednocześnie, że Włochom potrzebne jest zdrowe młode pokolenie.

Hitler skolei przejął to hasło i dziś daje już ono swoje owoce. W Niemczech gdzie „Einkindersystem” był niedawno zasadą, dzisiaj co druga kobieta spotka na ulicy znajduje się w stanie błogostawionym. Skolei zarzucają metodę ograniczania przyrostu ludności i inne państwa, które nie chcą pozostawać w tyle i dać się ubiec sąsiadom.

Ostatnio kampanje przeciwko uświadomieniu ludności i ograniczeniu liczby urodzeń wszczęto również i na Węgrzech. Propagatorami przyrostu ludności są studenci budapeszteńscy, którzy ostatnio posunęli się do oryginalnego pomysłu.

Gmina Hidas na Węgrzech, była gminą widocznie wyjątkowo uświadomioną. Od szeregu już lat wszyscy mieszkańcy tej gminy holdowali zasadzie jednego dziecka, najwyżej zaś dwóch. W rezultacie po szeregu lat ludność w gminie tej

zmalała do jednej piątej liczby poprzednio zamieszkałej ludności.

Otóż studenci budapeszteńscy, z ośmiu wyższych zakładów naukowych, zorganizowali we wspólnej organizacji, wynajęli auto ciężarowe, udali się niem do gminy Hidas i zakupili dzwon z dzwonnicą tamtejszego kościoła protestanckiego.

Dzwon ten uroczyście przywieziony został do Budapesztu i umieszczony w

kościółce protestanckim. Ma to być groźnym memento dla tych wszystkich, którzy ograniczają przyrost rodziny. Dzwon ten przypomina bowiem smutny los gminy Hidas, która wymarła wskutek ograniczania przyrostu ludności.

Oczywiście cała ta ceremonia miała znaczenie wyłącznie demonstracyjne, a dzwon jest symbolem zagłady, która czeka ludność ograniczającą swój przyrost naturalny.

# Rękawiczki i bielizna nasycone arsenikiem

Trucizna — najpopularniejszym narzędziem zbrodni w epoce średniowiecza

W średniowieczu — okresie największego barbarzyństwa — najstraszniejszą bronią, za pomocą której usuwano wielu ludzi, była trucizna.

W owych to czasach znajomość różnych trucizn była o wiele większa niż obecnie. Najchętniej jednak stosowano arsenik. Była to trucizna, która każdy człowiek miał u siebie w domu.

W wielu wypadkach tajemniczych zbrodni na dworach książęcych we Włoszech był używany arsenik.

Takie zbrodnie uchodziły za zwykłą w średniowieczu bezkarnie, gdyż trudno było udowodnić, że miało się do czynienia z otruciem. Istniał zresztą barbarzyński pogląd, że trucizna jest nadprzyrodzonego pochodzenia i działa tu palec Boży. Rzecz prosta więc, że utrudniało to w niesłychany sposób wykrycie zbrodniarzy.

Jak bardzo ówczesni władcy obawiali się że zostaną niespodzianie otruci świadczy zwyczaj podawania każdej porcji trawy, którą miał spożyć król jednemu ze służących. Oczywiście tylko bardzo silne trucizny, działające natychmiast, można było w ten sposób ustalić.

Widmo śmierci groziło nieustannie wszystkim panującym w Europie. Król francuski Henryk IV, gdy przyjeżdżał do Lauvreau jadł tylko jaj, które sam sobie przyrządzał oraz pił wodę, czerpaną własnoręcznie z Sekwany.

Bywały dość często wypadki otrucia za pomocą różnych drobniagów ofiaro-

wanych w podarunku. Celowała w ten rodziną Borgiów, która ofiarowywała przyjacielom swoim rękawiczkę lub też bieliznę nasyconą arsenikiem. Skutki nie dawały na siebie długo czekać, po paru dniach straszliwy prezent spełniał swą misję, ztruwając całkowicie organizm zdradliwym jadem.

# Na nieznannej wyspie wśród dzikich

Tajemniczy meldunek w butelce od zaginionych bohaterów przestworzy

(x) Z Walencji donoszą: Przy brzegu miejscowości Almenara w Katalonii hiszpańskiej znaleziono w tych dniach butelkę, zawierającą meldunek żeglarski. Jak wiadomo, poczta butelkowa używana jest oddawna przez tych wszystkich, którzy pozbawieni są innej możliwości skomunikowania się z ludźmi. Flaszka zawierała karteczkę następującej treści:

„Znajdujemy się na nieznannej wyspie, zamieszkałej przez dzikich. Barberan i Collar”.

Karteczka ta wzbudziła w Hiszpanji wielką sensację, albowiem Barberan i Collar, dwaj najfajniejsi lotnicy hiszpańscy udali się w ubiegłym roku na pokonanie Atlantyku. Zdołali oni przelecieć z Hiszpanji do Meksyku, stąd zaś udali się dalej, poczem zaginęli po nich wszelki ślad.

Ostatnim etapem ich lotu był Meksyk, gdzie ich widziano. Po przelocie nikt nie widział więcej ani samolotu ani lotników. Po bezskutecznych poszukiwaniach uznano ich wreszcie za zaginionych, sądząc, że zazdrośny Atlantyk pochłonił jeszcze dwóch lotników, którzy zlekceważyli sobie groźny jego fał.

Poczta butelkowa, która obecnie znaleziono przy brzegach Hiszpanji, świadczyłaby o tem, że lotnicy żyją i znajdują się na katoresz w wysp oceanu Atlantyckiego. Sędzia śledczy, któremu polecono wszczęć dochodzenie i zbadać autentyczność kartki, z pomocą instytutu geograficznego, wyraża się z powątpiewaniem o autentyczności przesyłanej kartki, twierdząc, że ma się tu najprawdopodobniej do czynienia z głupim i niesmacznym żartem.





# Co będzie z Radą Miejską w Łodzi?

**Protesty, kwestjonujące ważność wyborów, będą rozpatrzone przez p. Wojewodę, który wyda ostateczną decyzję**

Łódź, 11 czerwca. Jakie będą losy Rady Miejskiej w Łodzi? Dziś pytanie to budzi powszechne zainteresowanie ze względu na protesty wyborcze i zażalenia, które napłynęły w daleko większej ilości aniżeli się spodziewano. Wiadomo było powszechnie, iż w myśl ustawy samorządowej, gdyby protesty nie były wniesione, nowa Rada Miejska musiałaby się zebrać w ciągu miesiąca od chwili ogłoszenia wyniku wyborów a więc do dnia 2 lipca. Na tem pierwszym posiedzeniu dokonano wyboru prezydenta i wiceprezydentów, oraz systemem proporcjonalnym do ilości zdobytych mandatów powołano do życia instytucję ławników, którzy w nowym samorządzie odgrywać mają tylko rolę doradców.

Protesty jednak napłynęły i to we wszystkich okręgach. Prawie nikt nie jest zadowolony — nie z rezultatu wyborów, ale z wyników ogłoszonych przez komisję. Niektórzy domagają się sprawdzenia raz jeszcze głosów, inni zaś żądają wręcz unieważnienia wyborów w niektórych okręgach i przeprowadzenia wyborów uzupełniających. Cóż więc obecnie będzie? Jak się ta sprawa ostatecznie rozstrzygnie?

„Express“ zasięgnął w tej interesującej sprawie informacji u czynników miarodajnych. Oświadczone nam, że pierwszym etapem pracy obecnej będzie przejrzenie zażaleń i protestów przez główną komisję wyborczą. W dn. 11 bm. wszystkie protesty oraz zażalenia wraz z opiniami głównej komisji oraz całym materiałem wyborczym będą przekazane urzędowi wojewódzkiemu. Skolei rozpatrzeniem wszystkich skarg zajmie się p. wojewoda łódzki, który ma powołać specjalną komisję dla zbadania zarzutów. Jak długo będzie pracowała ta komisja — trudno ustalić. Ponieważ materiał jest olbrzymi, a przed wydaniem ostatecznej decyzji musi być skrupulatnie sprawdzony — sprawa ta nie prędko zostanie rozstrzygnięta. A później, na podstawie opinii komisji p. wojewoda wyda decyzję. O ile stwierdzi, że protesty mają poważne uzasadnienie — unieważni częściowo wybory i poleci przeprowadzić je ponownie w niektórych okręgach. Jeśli przekona się, że zażalenia mają uzasadnienie, nakaże by komisje wyborcze raz jeszcze zajęły się przejrzeniem wszystkich kartek. Jeśli natomiast uzna, że wszystkie protesty i zażalenia nie opierają się na konkretnym materiale — odrzuci je i poleci zwołać pierwsze posiedzenie rady.

W jednym i drugim wypadku nie należy się spodziewać wobec tego wcześniejszego wydania ostatecznej decyzji

jak we wrześniu. Prace komisji do zbadania zarzutów i protestów muszą bowiem potrwać co najmniej 2 — 3 miesiące. Przesłuchany będzie bowiem szereg świadków, skontrolowane wszystkie akty wyborcze, a to wszystko nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. We wrześniu więc nastąpi wyjaśnienie sytuacji. Jeśli protesty nie będą uwzględnione — pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej zwołane zostanie w tym wypadku na październik. Jeśli zostaną uwzględnione — odbędzie się ono może dopiero w listopadzie i grudniu, po wyborach uzupełniających. Do tego czasu gospodarka miejska kierować będzie tymczasowy przełożony miasta, wyznaczony przez Urząd Wojewódzki. (i)

## Krwawe zajścia antyżydowskie w Warszawie

**Jeden żyd zabity, kilku rannych. — Policja aresztowała 11 członków Obozu Narodowo-Radykalnego**

Warszawa, 11 czerwca.

(B) Dzisiejsza „Gazeta Polska“ donosi, że wczoraj w pobliżu cmentarza

### Do wszystkich!

Wobec bliskiego terminu ciągnięcia, paląca się stała kwestja kupna losu loterii państwowej. Każdy zatem dbający o swą przyszłość, śpieszy zaopatrzyć się w los słynnej kolektury S. Jątka (Piotrkowska 22). Jak wiadomo, już w ciągnięciu 1-ej klasy przeznaczono są dla szczęśliwców imponujące sumy jak: 100.000.—, 50.000.—, 20.000.— i t. d. — to też nie lada miłe niespodzianki czekają graczy kolektury S. Jątka, znanej powszechnie z wleki wygranych.

wojskowego na Powązkach w Warszawie grupa licząca około 30 członków Obozu Narodowo - radykalnego DOKONAŁA NAPADU NA LOKAL BIBLIOTEKI ŻYDOWSKIEJ im. Pereca, demolując go kompletnie.

W trakcie napadu usiłował stawiać opór napastnikom 39-letni Haskel Dolman. Napastnicy poranili Dolmana nożami, który

**PO PRZEWIEZIENIU DO SZPITALA ZMARŁ.**

Po zdemolowaniu biblioteki Pereca dokonała ta sama grupa napadu na jedną z piekarni żydowskich, znajdujących się w tym samym domu oraz na szereg prywatnych mieszkań. KILKA OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH.

Na widok nadjeżdżającego samochodu patrolu policyjnego kilku uczestników napadu usiłowało zbiec, ZMUSZAJĄC DO JAZDY SZOFERA, STOJĄCEJ W POBLIŻU TAKSÓWKI.

Kiedy szofer odmówił jazdy, został dotknięty poraniony nożami.

Ze źródeł policyjnych donoszą, że szofer ten był bratem zabitego Dolmana i zajechał właśnie przed dom, w którym wraz z bratem zamieszkuje.

Zarządzona objawa policyjna doprowadziła do ujęcia 11-tu spośród napastników. Zostali oni osadzeni w areszcie urzędu śledczego.

### Odraczenie ćwiczeń wojskowych

Do Powiatowych Komend Uzupełnień wpłynęło w roku bieżącym dużo podań o odroczenie ćwiczeń rezerwistom. W wielu wypadkach rezerwisci motywują swe prośby ciężkim stanem materialnym, twierdząc, że mogą utracić wskutek przerwy przymusowej w swych zajęciach prowadzony warsztat pracy.

Władze wojskowe wydały polecenie, aby podania tego rodzaju załatwiano przychylnie, o ile rezerwista przedstawi dowody, że ćwiczenia mogą go narazić na bezrobocie.

## Romantyczne porwanie uczennicy

**Zakochany student uwiózł autem do majątku swoich rodziców 16-letnią Wandę Laskowską, której rodzice nie pozwalali na widzenie się z ukochanym**

Warszawa, 11 czerwca.

Niezwykłe były dzieje miłości Jerzego Kałużewskiego i 16-letniej Wandy Laskowskiej. Młodzi poznali się na pewnym wieczorku w stolicy i tak przy podli sobie do gustu, że postanowili się pobrać. Spotykali się często, na co jednak niechętnym okiem spoglądali rodzice panny młodej. Byli oni zdania, że córka ich jest jeszcze zbyt młoda, by zawierać związek małżeński, a ponadto przypuszczali, że Kałużewski nie jest majątny i nie jest odpowiednią partią dla ich córki.

Gdy młodzi mimo wszystkich zakazów spotykali się w dalszym ciągu rodzice Laskowskiej zakazali jej wychodzić z domu w godzinach popularnych a tylko rano na pensję.

Pewnego dnia, gdy Laskowska wracała ze szkoły, podjechało do niej jakieś auto. Przy kierownicy siedział Kałużewski. Dziewczyna bez wahania

wsiadła do maszyny i auto szybko odjechało. Wszelkie poszukiwania były nadaremne. Przypuszczano, że Laskowska została porwana przez handlarzy żywym towarem.

Tymczasem Kałużewski zawiózł swą ukochaną do majątku ojca pod Garwołnem rzucił mu się do nóg i prosił o przebaczenie. Ojciec przyjął przysięgłą synową z otwartymi ramionami, dał jej pokój w swym dworze, i polecił by dalej uczęszczała do miejscowej szkoły. Syn zaś wrócił do Warszawy, gdzie nadal studjował.

Dopiero obecnie, po roku, policja trafiła na właściwy ślad. Kałużewskiego aresztowano pod zarzutem uprowadzenia nieletniej. Dziewczyna nie chciała również wracać do rodziców, dokąd ją jednak sprowadzono pod przymusem. W rezultacie stanął Kałużewski przed sądem. Rodzice panny młodej nie stawiali już większego oporu i zgodzili

się na to małżeństwo.

Sąd, biorąc pod uwagę młody wiek Kałużewskiego, szlachetne jego intencje i niekaralność, skazał go na trzy tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

## Samobójstwo bezrobotnego

**21-letni Stanisław Zak powiesił się na pasku od spodni w ogólnej ubikacji**

Łódź, 11 czerwca.

(bg) Straszne odkrycie dokonano wczoraj wieczorem w ubikacji przy ul. 11 listopada 55. Jeden z lokatorów, wszedł tam około godz. 8 wieczorem i zauważył wiszącego na pasku od spodni jakiegoś mężczyznę. Na wszczęty alarm nadbiegli inni lokatorzy domu, którzy zaalarmowali pogotowie i policję. Tymczasem wisielca odcięto.

Przybyły lekarz stwierdził zgon i polecił przewieźć ciało do prosektorjum miejskiego.

Wszczęte przez władze dochodzenie

przyczyniło się do ustalenia, że samobójcą był zaledwie 21 lat liczący Stanisław Zak. Był on bez pracy i bez dachu nad głową, nie miał żadnych krewnych i nie miał ani u kogo spać ani czem się pożywić. W ciągu ostatnich kilku nocy sypiał on w domu noclegowym przy ulicy Cmentarnej 10. W ciągu dnia włóczył się po mieście, szukając jakiejś pracy — ale bezskutecznie. Wreszcie trapiiony nędzą powiesił się.

Samobójcza śmierć tak młodego mężczyzny z powodu braku pracy wywołała w okolicy niezwykłe poruszenie.

### OSTATNIA REWELACJA ŁODZI

Centralny Związek Artystów, zgotował lodzianom miłą niespodziankę. Oto daje on możliwość zapoznania się z egzotyczną fauną bez wielkich kosztów i niewygód dalekich podróży. W nowo otwartym cyrku „Czar“ urzęd będzie można liczną reprezentację świata zwierzęcego, krajów egzotycznych: zebu, jak i lwy nubijskie, wielbłądy, niedźwiedzie polarne i brunatne etc etc. Dowcipny, zreczny i przedsiębiorczy słoń Baby stoi na czele tłumu świetnie wytresowanych czworonogów.

Otwarcie wielkiego, czteromaszowego cyrku „Czar“ przy ul. Bandurskiego odbędzie się już w dniu jutrzejszym.

### TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś, w poniedziałek i we wtorek o godz. 9-ej wiecz. bawić będzie publiczność arcywesoła komedia Bałuckiego „Dom otwarty“. Specjalne oszalowania chronią publiczność przed ewentualną niepogodą. Powrót tramwajami zapewniony.

### TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś, w poniedziałek, o godz. 8.30 przedstawienie dla zreszeń pięknej operetki w 4-ach aktach „Nitousche“ — Hervego, w reżyserji St. Zięczkiewicza, z udziałem całego zespołu i orkiestry pod kierunkiem kapelmistrza Lecha Bursy. Dekoracja Bialeckiego.

**Chcesz wygrać**

**miljon?**

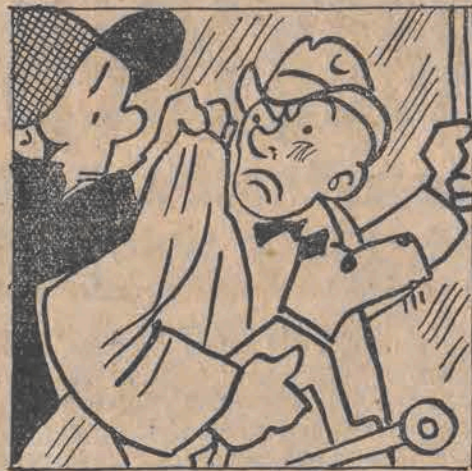
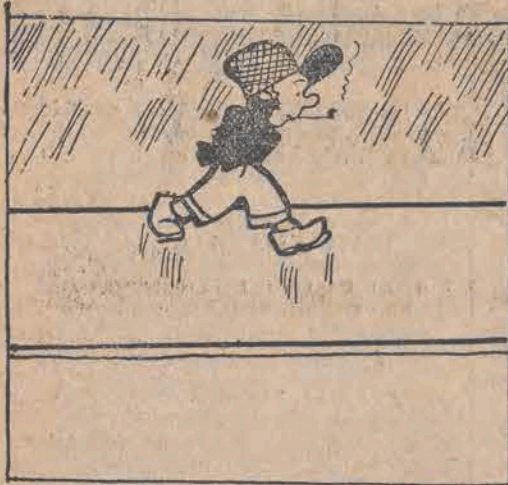
**Kup los w kolekturze**

**S. PASSIERMAN**

**Piotrkowska 13**



# Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Gdy mieszkanie detektywa  
Przetrasano zgóry na dół.  
Kubuś wybiegł na ulicę  
Po Medorze szukać śladu...

Nagle dostrzegł sprytny Kubuś,  
Wyteżając wzrok sokoli.  
Gościa, który coś ukrywał  
I pod deszczem szedł powoli...

Już po chwili nasz detektyw  
Z owym gościem się uporał.  
Lecz pod paltem — o rozpacz-  
Kukłę znalazł, nie Medora!

Zasmucony, zatroskany  
Kroczy Kubuś po ulicy  
(Drugi skrawek wycinanki  
Dzisiaj wytną Czytelnicy).  
(Dalszy ciąg jutro)

Dzisiejszy „Express” przynosi w czwartym obrazku u góry drugi skrawek, który należy wyciąć i zachować przez siedem dni t. i. do zakończenia obecnej serii filmu „Kubuś — detektyw i jego pies Medor”.

Po siedmiu dniach z siedmiu wycinanków Czytelnicy, biorąc udział w konkursie ułożą całość — podobiznę osoby, której poszukuje i będzie poszu-

kiwał Kubuś.

Dla tych, którzy trafnie ułożą wycinankę i prześlą ją do redakcji „Expressu” w oznaczonym terminie, przewidzimy szereg nagród pieniężnych, a mianowicie:

1 nagrodę — 20 złotych  
5 nagród po 10 złotych  
10 nagród po 5 złotych  
oraz szereg nagród w postaci komple-

tów popularnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

O tem w jaki sposób należy przysłać wycinankę, dowiedzą się Czytelnicy w dniu zakończenia obecnej serii.

Przypominamy, że wycinankę z po przedniej serii można nadysłać do dnia 15 czerwca r. b. Wycinankę należy włożyć do ko-

perty, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym i wysłać do redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska 49.

Natomiast Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Katowic, Wilna, Poznania, Gdyni, Lublina i Kalisza mogą składać wycinankę bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

## Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, 11 czerwca 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy rano wstają zoroze”. 6.35—6.40: Muzyka z płyt. 6.40—6.55: Gimnastyka. 6.55—7.05: Muzyka z płyt. 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka popularna. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—14.00: Koncert zespołu salonowego Stefana Rachonia. 14.00—14.05: Wiadomości o ekspozycji polskiej. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15—14.20: Przerwa. 16.00—16.20: Koncert chóru mędzyszkolnego pod dyr. Tadeusza Mazynera.

16.20—17.00: Recital fortepianowy Jana Kalczkiego. 17.00—17.15: Wesola audycja dla dzieci ze Lwowa. 17.15—18.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra jazzowa pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Ludwik Lawiński (monologi). 18.00—18.15: Pogadanka dla kobiet p. t. „Szkoły gospodarstwa domowego” — wygł. I. Laszkowski. 18.15—18.45: Recital śpiewaczy Romana Wraży — (bas). 18.45—18.55: Pogadankę wygł. Bruno Winawer. 18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.15—19.40: Audycja żołnierska. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe.

19.50—20.00: Feljton p. t. „15-lecie Żeligowszczyków” — wygł. kpt. W. Rupniewski. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.50: Słuchowisko: Ogłoszenie warunków konkursu na słuchowisko dla „Teatru w Wyobraźni” — połączone z audycją „Wczoraj a dziś”. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02—22.20: „W 70-tą rocznicę urodzin Straussa” — koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Maria Krzywiec (sopr.) i Zbigniew Drzewiecki (fort.). Transmisja z Warszawy. Prelekcję przed koncertem wygłosi prof. Zdzisław Jachimiecki. (Transmisja z Krakowa). 22.20—22.35: „Osobisty pamiętnik” — wygł. Wacław Rogowicz. (Feljton Mieracki). 22.35—23.00: D. c. koncertu symfonicznego z Warszawy.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny. **DZIS SŁUCHAMY.** 19.00. MOSKWA (Stalin) Wieczór operetki. 19.00. LIPSK (Drezno). „Kawaler Srebrnej Róży” — opera Ryszarda Straussa tr. z Opery Państwowej. 20.00. PARYŻ. „Les Brigands” — operetka J. Offenbacha. 20.05. WIEN. „Symfonia Alpejska” — Ryszarda Straussa. 20.30. STRASBURG. Festival Saint-Saens.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwëbera, Plac Wolności 2, S-ców Hartmana, Młynarska 1, W. Dąbnieckiego, Piotrkowska 127, A. Perelmania, Ceglarniana 32, J. Cymera, Wólczarska 37, S-ców Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

## Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina, Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popełnia samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwyciężyła dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka

ROZDZIAŁ 72.

### Najszlachetniejsze kłamstwa

W spojrzeniach Ryszarda odmalowało się najpierw zdziwienie, potem niedowierzanie. Wreszcie rozpoczął wolno:

— To, co pani powiedziała, uważam za niemożliwość. Nigdy nie przyjąłbym od nikogo podobnej ofiary. Niemniej zaciękały mnie bardzo pobudki, jakie skłoniły panią do tego wspaniałomyślnego gestu... Bo nie mówię pani we mnie, że uczyniła to chciała wyłącznie tylko w imię ewangelicznej miłości bliźniego.

Celina zrobiła krótką przerwę, po czym rozpoczęła:

— Intuicja pana nie myli go... Bynajmniej nie z miłości dla bliźniego pragnęłam i pragnę wziąć na swoje barki jego winę... w grę wchodzi tu zupełnie inne czynniki.

Znowu przerwała, ażeby ciągnąć dalej, jak gdyby w zamyszeniu:

— Jak panu wiadomo, zetknęłam się przed laty z pańskim ojcem. Byłam wtedy młodą i niebrzydka dziewczyną — a przytem romantyczką... kilkakrotnie zaręczyłam się z panem, czy przypadkowo nie kochałam się kiedyś w je-

go ojcu? Otóż teraz powiem szczerze: kochałam go bardzo gorąco, aczkolwiek wiele ludzi i rzeczy stanęły między nami. Pański ojciec nie wykorzystał jednak wówczas miłości bezkrytycznej dziewczyny, jaką wówczas byłam, lecz obszedł się ze mną jak prawdziwy dzentelmen... Ba nie zaważał się nawet wyświadczyć mi pewnej przysługi finansowej, której mu nigdy nie zapomnę. Dzięki jego pomocy, mogłam wyjechać do Ameryki, gdzie dorobiłam się majątku... Aczkolwiek minęły lata, nie zapominałam o przysłudze, jaką wyświadczył mi dobry ten pan.

Tu podniosła głos:

— Przysięgam kiedyś, że odwiedzę mu się... Długo czekałam na sposobność, sama nie wiedząc w jaki sposób wypełnię swój ślub. I oto teraz zdarzyło się, że syn mego dobroczyńcy potrzebuje pomocy. Czyż mogę chociaż przez chwilę zaważać się?...

Ryszard był szczerze wzruszony. Głos jego drżał, gdy mówił:

— Jest pani naprawdę najbardziej szlachetnym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Lecz ofiary pani przyjąć nie mogę. Czyż mógłbym dopuścić do tego, ażeby zginęła pani za mnie w kryminale?

Celina potrząsnęła głową:

— Bierz pan rzecz zbyt dramatycznie. A kto panu powiedział, że pozwolę się zamknąć w więzieniu?... Poprostu, korzystając z mojego paszportu i obywatelstwa amerykańskiego, ucieknę do Stanów Zjednoczonych, gdzie mam przyjaciół.

— Zdecyduje się pani porzucić swoją restaurację i kamienicę? — z powątpiewaniem zapytał młodzieniec.

— Nie przyjdzie mi to z trudnością, uśmiechnęła się Celina. — Restauracja przynosiła mi stale deficyt. Zabrnęłam w długie, które i tak doprowadziłyby zca-

sem do licytacji mojej realności. Będzie mi na rękę, jeśli w porę, ratując resztę gotówki, zniknę z Sochowa... Uczyniłabym to i tak. Nieszczęśliwy wypadek dzisiejszy, przyspieszył tylko moją decyzję.

Ryszard odzyskał zimną krew. Słowa Tompsonowej i jej zamiary wydały mu się coraz bardziej realne. Rozpoczął więc trzeźwo:

— Zaczyna mnie pani przekonywać. Chce pani wyjechać z Sochowa i wrócić do Ameryki, panieważ tu przycisnęły ją trudności finansowe. Przy tej sposobności — rewanżując się za przysługę, jaką kiedyś wyświadczył mi mój ojciec chce pani wziąć na siebie zabójstwo Terwina. Lecz co będzie, jeśli wpadnie pani w ręce policji? Nie wątpię ani przez chwilę, że zostałaby pani skazana na długoletnie więzienie.

Ale i tu znalazła Celina argument:

— Moja już w tem głowa, ażeby nie dostać się w ręce policji polskiej, ale zbiec bezpiecznie do Chicago, gdzie, jak już powiedziałam, dam sobie radę; nie darmo mieszkałam tam przeciw prawie dwadzieścia lat. Lecz przypuśćmy, że zostanę przytrzymana w porcie gdyńskim, dokąd się skieruję i postawiona przed sąd. Nie wierzę w zbyt surowy wymiar kary. Sprawę przedstawię w następujący sposób: do restauracji mojej wtargnął o godzinie dziesiątej rozjuszony majster, Terwin, szukając swej córki, która bawiła u mnie w towarzystwie pana. Panna, usłyszawszy głos ojca, uciekła, wówczas Terwin rzucił się na Gintolda i zaczął go maltretować. Pobity z trudem tylko zdołał się wymknąć z jego rąk i zbiec przez drzwi frontowe. Wtedy oszalała z gniewu i furji Terwin, rzucił się na mnie, obrażając mnie najbardziej obelżywymi wyrażeniami jak: „rajfurka” i „kuplerka”, począł bić mnie pięściami. Wówczas, działając w obronie własnej, strzeliłam do niego z browninga, kładąc go trupem na miejscu... Myślę, że po takim tłumaczeniu, albo zostanie w zupełności uniewinniona, jako działająca w obronie własnej lub też otrzymam najniższy wymiar kary, t. zn. kilka miesięcy więzienia... Przecież wszystkie poszlaki

przemawiają na moją korzyść...

— Zauważyła pani sama, że w najlepszym razie otrzymać może kilka miesięcy więzienia... Lecz na to nie może już pozwolić mój honor. Taka kobieta jak pani, nie może siedzieć w więzieniu. Celina uśmiechnęła się:

— Deklamuje pan! Jestem samotna, bez przyjaciół, nie licząc się z opinią. — I cóż z tego, gdybym nawet posiadała kilka miesięcy... Nawędrowałam się dość po świecie. Z przyjemnością odpocznę teraz... choćby w samotnej celi. — A samotność moja słodziej będzie myśl, że wreszcie zdołałam zrobić coś dobrego dla syna człowieka, któremu zawdzięczam wszystko najlepsze, co miałam w życiu.

Długi czas jeszcze przekonywała Celina Ryszarda, który w dalszym ciągu wahał się w niezdeterminowaniu, wreszcie wyczerpawszy wszystkie argumenty, przypomniała mu najistotniejsze:

— Podkreślał pan niejednokrotnie, że nie chodzi mu tak bardzo o skandal, jak o bez wątpienia wybuchnie, jak raczej o chęć zatuszowania prawdy przed Anną. Przecież za nic w świecie nie chciałby pan dopuścić do tego, ażeby kobieta, którą pan kocha, dowiedziała się, że jestes zabójcą jej ojca... Takiej próby nie wytrzymałaby nawet najwierniejsza miłość. Anna odwróci się od pana i zostanie pan samotny i nieszczęśliwy...

Ryszard zbłądził lekko. Ten argument trafił mu najbardziej do przekonania. — Z miłości dla Anny, gotów był pójść na kompromis nawet z poczuciem własnego honoru.

Upór jego załamał się. Spuściwszy oczy — wstyd mu bowiem było Tompsonowej — zapytał cichym głosem:

— Przypuśćmy, że zdołam się na ofiarę pani... Chciałbym jednak wiedzieć, jak wyobraża pani sobie techniczną stronę swego planu?

Celina odetchnęła. Zrozumiała, że upór jej syna załamał się. Rozsiadłszy się wygodnie na krześle, zaczęła tłumaczyć:

(Dalszy ciąg jutro).



# KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

271)

Napisał JERZY BAK

## STREŻCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezony kwiat bagawoty. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiadyuje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię. Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała leśniczego gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Łuzjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabina Toporska.

Tymczasem Księżniczka, kochała cielec Jana, wstępnie z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj sa wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych, Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marjanna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zabójcę i klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kufierku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka.

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Żmurkiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczki zdążyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okienki nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawca jej porwania.

Z gazet detektyw dowiadyuje się, że Biedroń uciekł wraz z Księżniczką jachtem i że oboje są teraz w Kopenhadze.

Przyjaciel Żmurka, kapitan Dziarysz przewozi ich do Kopenhagi. Na szczytach jachtu „Jana” znajdują oni kartkę Księżniczki, która pisze, że Toporski był jedynym mężczyzną, którego prawdziwie kochała i że wie, kim jest Biedroń. Więc Garbusek i Żmurek nie mogli przeczytać, gdyż litery na kartce są zamazane.

Z dalszych wieści wynika, że Biedroń uciekł z Janą do Londynu. Detektywi postanawiają udać się za nim.

## Rozdział dwieście osiemdziesiąty czwarty Telegram.

Londyn... Wilgotna mgła nad Tamizą z oświetlonych witryn sklepowych sączy się lepkie, oleiste światło...

Jedyny tylko Garbusek czuł się w tem olbrzymim mieście jak u siebie w domu. Angielskim władał pierwszorzędnie. Porozumiewał się więc ze wszystkimi z łatwością.

Tu miał zresztą swój dom i żonę... Pani Iwona Perkins, ongiś tancerka i jego pomocnica, przyjęła gości męża z wysuwaną uprzejmością. Garbusek mieszkał na jednej z główniejszych ulic Londynu, gdzie zajmował obszerne, czteropokojowe mieszkanie.

Żmurek był rozpromieniony... Przypuszczał, że przy tej okazji dowie się również wreszcie kim jest tajemniczy Garbusek, lecz zawiódł się w swych przypuszczeniach.

Na drzwiach mieszkania nie było żadnej tabliczki z jego prawdziwym nazwiskiem.

Garbusek nawet w Londynie, mieszkał „incognito”.

Oczywiście, że zaraz po przybyciu do stolicy Anglii, wszyscy trzej zabrali się energicznie do poszukiwania Biedronia i Księżniczki, lecz sprawa ta w praktyce okazała się o wiele trudniejsza, niż w teorii. Mimo iż Garbusek nawiązał kontakt ze Scotland Yardem, największą centralą policyjną w Europie, nie udało mu się wysledzić kryjówki, ani dalszej trasy Biedronia. Śledztwo utknęło na martwym punkcie.

Po dwutygodniowym pobyciu w Londynie, wszyscy trzej byli ogromnie zmęczeni. Dziarysz bawił się ze swym olbrzymim psem wilczej rasy, Danem. Pies liżał dłoni swego pana, jakgdyby prosił go, aby wrócił do rodzinnych stron, za które uważał Gdynię i wybrzeże polskie.

Garbusek skubał miejsce, na którym powinny mu być wyrosnąć wąsiska, a Żmurek siedział ze spuszczoną głową i milczał... Niewesoły by nastrój...

— No, cóż?... — rzekł pierwszy Dziarysz. — Wracamy?...

— Za nic w świecie!... — oburzył się Żmurek — Biedroń jest albo tutaj, albo powędrował dalej!... Nie przypuszczam, aby wrócił teraz z Księżniczką do Polski!...

— Więc cóż z tego?...

— W takim razie nie mamy pogoń wracać do kraju?... Trzeba się zastanowić nad tem, gdzie go szukać!...

I najwazszy kapłan pod ramię, zapytał:

— Słuchał Bolek, czy nie pójno ci do Gdyni?... Może nie masz czasu?...

— To głupstwo!... — odparł Dziarysz. — Mój „Wilg” jest do waszej dyspozycji!... Możemy jechać choćby do Ameryki!... Zameldowałem mojemu przełożonemu, że odbywam ćwiczebną podróż i na tem koniec!... Teraz mogę choćby rok cały być w podróży!...

— To doskonale!... W takim razie nie mamy się czego spieszyć... Słuchaj, Garbuś! — zwrócił się z kolei do właściciela mieszkania. — Trzeba będzie jednak porozumieć się z Bełzą... Niech on przeprowadzi obserwację nad tym chińczykiem, o którym wspominał w swym pamiętniku Głowniewski, a którego Biedroń odwiedzał po powrocie z Malaj... Może ten chińczyk da nam jakieś wskazówki?...

— Pomyśl jest niezły... — zgodził się Garbusek. — Możemy napisać...

Ponieważ narazie innego punktu zaczepnego nie mieli, więc niezwłocznie wystosowali odpowiedni list do komisarza Bełzy, informując go o powziętej ekskursji i prosząc jednocześnie o pomoc.

W tydzień potem nadeszła odpowiedź. Nadkomisarz Bełza wyraził zdziwienie, że aż do Londynu zaprowadziły ślady dzielnych wywiadow-

ców. Dodał w liście, że porwanie Księżniczki wywołało w kraju nową falę oburzenia. Dzienniki nie przestają rozpisywać się na ten temat. Przypominają wszystkie wydarzenia, związane z Księżniczką, Chudzikiem i adwokatem Głowniewskim. Znowu wypłynęła na wierzch sprawa czterech walizek.

Policja jednak jest bezsilna, gdyż na terenie Polski wszelki ślad zaginął po tajemniczym Biedroniu.

Bełza ucieszył się więc ogromnie, gdy wskazano mu chińczyka na Targówku, jako ewentualnego współnika Biedronia. Przrzekł, że „zaopiekuje” się nim należycie i list swój zakończył słowami otuchy pod adresem bohater- skich wywiadowców.

Znowu miały tygodnie niecierpliwego oczekiwania... Aż wreszcie przyszedł list od Bełzy, który donosił, że od chińczyka z Targówka nie można wydobyć ani słowa... Nic on nie wie o żadnym Biedroniu... Nie zna takiego nazwiska... O adwokacie Głowniewskim wogóle nic nie słyszał... Księżniczka Cygańska?... Wzruszał ramionami...

Nadkomisarz Bełza uważał, że chińczyk nie kłamał i że naprawdę nie wiedział nic o Biedroniu...

Sprawa więc znowu utkwiała na martwym punkcie...

Mijały tygodnie... Śnieg zasypał mgliste ulice Londynu... Mieszkańcy stolicy przygotowywali się do uroczystych świąt Bożego Narodzenia...

— Pobędziemy jeszcze u ciebie przez święta... — rzekł Żmurek, rzucając już z dalszych poszukiwań. — Potem wrócimy...

— Już się poddajesz? — zapytał Garbusek smutnym głosem, choć sam już nie wierzył w powodzenie tej sprawy.

— Lubie spojrzeć prawdzie w oczy... Nie znoszę strusiej polityki... Poco głowę w piasek chować?... Czy to zmieni naszą sytuację?... Biedroń uciekł... To pewne... Znowu lata upłyną zanim cośkolwiek, o nim usłyszymy... Przepadło!...

Nadszedł dzień wigilijny... Śnieg padał od samego rana... Przy blasku choinkowych świeczek goście zasiedli do stołu...

Garbusek sprost do siebie całą żaloga „Wilka”. Marynarze z apetytem pałaszowali cudowne smakołyki, przyrządzone przez panią Iwonę.

## Rozdział dwieście osiemdziesiąty piąty Na tropie księżniczki.

Żmurek podskoczył z radości. — Nareszcie! — zawołał, klaszcząc w dłonie, jak dziecko — Nareszcie są wieści o Biedroniu!... Górą nasil!...

Rzucił się w ramiona Garbuskowi, który uściślał go serdecznie.

Z kolei Żmurek pocałował się również z Dziaryszem i ze wszystkimi marynarzami. Nie trzeba chyba dodawać, że dalsza część wieczery wigilijnej minęła w szampańskim nastroju. Co chwile wznoszono toast, to za pomyślność nowej wyprawy w pogoń za Biedroniem, to za zdrowie floty polskiej, to znów na cześć polskich marynarzy, zasiadających przy stole i biorących żywy udział w wesolej uroczystości.

Noc głucha panowała już nad wysokimi wieżami gmachów londyńskich, przystrojonych w śnieżne pióropusze, gdy rozbawieni goście wstali od stołu.

— A jednak intryguje mnie ta depe- sza... — rzekł Garbusek, gdy wszyscy trzej zostali sami — Skąd Bełza ma wiadomości o Biedroniu? — Pewnie chińczyk wydał go na- reszcie! — przypuszczał Żmurek.

Pod koniec kolacji Żmurek wznosił toast:

— Niech żyją gospodarze!...

Goście podchwycili okrzyk. Żmurek zaś ciągnął dalej:

— Dziękujemy im za tak długą go- ścinę!... Jest to niewatpliwie nasza po- zegnana uczta!... Po świątach zmusze- ni będziemy wrócić do Gdyni, nie o- siągnąwszy zamierzonego celu!... Bóg nam świadkiem, że uczyniliśmy wszyst- ko co w naszej mocy, by uwolnić Księ- żniczkę z niewoli!... Jeżeli nam się nie udało, nie nasza to wina... Ja i mój przy- jaciół Garbusek złożyliśmy ślubowa- nie, że nie spoczniemy póki Księżnicz- ki nie odnajdziemy... Nie znaczy to więc, że słowa te tracą swą moc... Prze- ciwnie... W każdej chwili gotowi je- steśmy do dalszej walki z największe- mi choćby niebezpieczeństwami... Gdy tylko odnajdziemy dalsze ślady Bie- dronia, rozpoczniemy z nim walkę na nowo!...

— Bravo! — odparł Garbusek. — Podtrzymuje całkowicie serdeczne sło- wa mego przyjaciela!... Wróg wytracił nam chwilowo broń z ręki, ale to nie znaczy, że do broni tej nie powróci- my!... A teraz pozwól sobie wnieść toast za zdrowie i pomyślność moich kochanych gości!... Niech żyją!...

— Niech żyją! — zagrział potężny okrzyk z krzepkich gardzieli maryna- rzy.

W tej chwili otwarto się drzwi i na progu stanęła służąca, zwracając się do Garbuska:

— Telegram do pana...

— Do mnie? — zdziwił się Garbu- sek, powstając od stołu.

Wyszedł z pokoju. Żmurek odto- żył serwetkę... Serce mówiło mu, że ta depeza stanowić będzie punkt zwrot- ny w jego dalszej karierze...

I nie omylił się... Od tej depezy za- częło się dla Żmurka nowe życie...

W kilka minut potem Garbusek wpadł do pokoju z otwartą depezą w rękę i zawołał:

— Mamy go... Stefanku najdroż- szy, mamy go!...

— Kogo? — zapytał zdumiony Dzia- rysz.

— Jaktó kogo?... Wszak mowa może być tylko o Biedroniu!...

Żmurek o nic nie pytał, tylko wyr- wał Garbuskowi telegram z ręki i prze- czytał:

— „Sa wieści o Biedroniu stop list w drodze czekać bełza —

— Nie suszcie sobie głowy nad tą sprawą! — poradził im Ignacy do pod- duszki Dziarysz. Jutro, a najwyżej po- jutrze dowiemy się z listu nadkomisarza o co chodzi!...

— I ja tak myślę... — odparł Gar- busek, zasypiając.

Dzień następny minął w trwożnym oczekiwaniu. Tego dnia poczta jednak nie była czynna, napróżno więc oczekiwali dalszych wieści. Za to drugiego dnia świat otrzymali występniony list od Bełzy.

Garbusek dygoczącą ręką rozpruł ko- pertę, z której wypadła kartka z dopi- skiem Bełzy, a w niej spoczywał drugi list z kopertą, oblepioną zagranicznymi znaczkami.

Żmurek i Dziarysz z niecierpliwością obserwowali jego ręce.

— No, czytaj!... Prędeży!... — nale- gał Żmurek.

Dalszy ciąg jutro



# „Kiosk zgrozy“ zrównany z ziemią

Spólnicy wampira lwowskiego zasiądą wkrótce na ławie oskarżonych. — Czy Cybulski stanie ponownie przed sądem?

Lwów, 11 czerwca. Jak już donieśliśmy, przed sądem lwowskim wkrótce przewiną się osoby, bezpośrednio związane z krwawymi czynami upióra lwowskiego, który na rogu ul. Zofji i Poniatowskiego przez 3 noce krajał ciało kobiety.

W ciągu kilku dni zeznania oskarżonych: Obacza — woźnego U. K. J. i Kołodzieja — kamieniarza, a może nawet samego „bohatera“ Cybulskiego, przypomną na krótko ludności lwow-

skiej o potwornym bestjalstwie Kłoska-rza.

„Kiosk grozy“, w którym rozegrała się niestety zbrodnia wampira — znikł onegdaj z horyzontu.

Buda o wyglądzie wewnętrznym, przypominającym istną rzeźnię swemi obryzganymi krwią ścianami, została nareszcie rozwalona i zrównana z ziemią.

Słuszne to zarządzenie władz miejskich zatrzaże nazawsze pamięć bestjal-

skiego czynu, który będzie jeszcze przedmiotem rozważań sądu lwowskiego. —

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. KOPCIOWSKA**

przyjmuje:  
od 9-3 w domu przy ulicy  
**Gdańskiej 37**  
tel. 232-55  
od 4-7 w lecznicy  
**Piotrkowska 294**  
(przy Górnym Rynku).

## Złodziej węgla pod kołami pociągu

Nieszczęśliwego przewieziono ze zmiądzoną ręką do szpitala

Włocławek, 11 czerwca. Jan Kamiński, zam. we Włocławku przy ul. Kapitulnej Nr. 37, podczas kradzieży węgla z będącego w biegu pociągu, stracił w pewnej chwili równowagę

i spadł z wagonu. Dostał się pod koła, które zmiądzły mu rękę.

Nieszczęśliwego przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Antoniego we Włocławku.

## PRZEMYT POMARAŃCZY OKUPIŁ ŻYCIEM

Krwawe zajście na pograniczu

Król. Huta, 11 czerwca. Dziś rano na polach między Kamieniem a kopalnią Klotylda strażnik graniczny usiłował zatrzymać przemytnika pomarańczy, przekradającego się z Niemiec.

Ponieważ przemytnik nie usłuchał wezwania, strażnik strzelił i zranił go

w brzuch. Przewieziony do szpitala przemytnik wkrótce zmarł. Okazał się nim Brunon Ander.

Ten sam strażnik graniczny zatrzymał następnie trzech innych przemytników z pomarańczami Kopułę, Czerniaka i Wytyka.

## Tajemnica topielca

wyłowionego z Wisły

Kraków, 11 czerwca. Jeszcze dnia 6 marca rb. wyłowiono z Wisły koło Schönberg na terenie W. M. Gdańska zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, których mimo energicznych dochodzeń nie zdołano dotychczas zidentyfikować. Wobec tego, że istnieje podejrzenie, iż zwłoki przynależą do Wisły ze środkowej czy południowej Polski rozesłano obecnie do wszystkich Posterunków PP. ich opis.

Nieznanego topielca jest mężczyzną w wieku lat 30, wysokości 164 cm., włosy ciemno blond, uzębienie bardzo dobre. (W dolnej szczęce 2 siekacze wystają po za kłami). Denat ubrany był w białą koszulę w zielone kratki z wielkim białym wykładanym kołnierzem, szare kalesony i czarny pasek z podwójnym metalowem

zamknięciem, na nogach miał szare pończochy i prawie nowe czarne półbuty z obcasami gumowymi „Extra Mars“.

Ktokolwiek mógłby udzielić jakichś informacji, proszony jest o powiadomienie najbliższego Posterunku Policji Państwowej.

TEATR REWJI W OGRODZIE  
(Piotrkowska 109).

Dziś, w poniedziałek, o godz. 8 i 10 wiecz. w dalszym ciągu piękny montaż artystyczny w 2 częściach i 18 obrazach p. t. „Czerwiec w załotach“. W programie najnowsze przeboje rewijowe. Udział bierze cały zespół oraz świeżo zaangażowana para taneczna Hryniewiczówna i Snieżyński.

Bilety w cenie od 50 gr. do zł 1.50 gr. do nabycia w kasie teatru-rewji.

## 8-letnia dziewczynka wypadła z powozu ponosząc śmierć na miejscu

Rybnik, 11 czerwca. Na szosie między Urbanowicami a Jaroszewicami wydarzył się w dniu wczorajszym nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Mianowicie 22-letnia Jadwiga Klombówna prowadziła powóz, na którym

znajdowała się jej 8-letnia siostra, Helena. W pewnej chwili konie się sploszyły, wskutek czego mała Klombówna wypadła z powozu.

Upadek był tak fatalny, że dziewczyna doznała pęknięcia czaszki i poniosła śmierć na miejscu.

## Podpalił majątek teścia

Drogą występku chciał uzyskać pieniądze na budowę domu

Biała, 11 czerwca. W Grodziskach, powiatu białskiego, wybuchł groźny pożar w zabudowaniach należących do Jana Mrowca i zięcia jego, Władysława Goryla.

Mimo energicznej akcji ratunkowej, spłonął doszczętnie dom drewniany i stodoła. Straty, wyrządzone pożarem, wynoszą około 1500 zł.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, o które podejrzany

jest Władysław Goryl. Między nim, a teściem istniał od dłuższego czasu zatarg i dochodziło często do ostrych scycej.

Wreszcie Goryl postanowił wyprowadzić się od teścia i zamieszkać oddzielnie. Chcąc wybudować sobie dom, na który nie posiadał funduszy, Goryl postanowił uzyskać gotówkę na budowę przez podpalenie domu teścia. Kwotę tę postanowił osiągnąć z premii asekuracyjnej.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

## Krwawe wesele wiejskie pod Tarnowem

Nieproszony gość zakłuty nożami

Tarnów, 11 czerwca. Podczas odbywającego się weseliska u Wiktorji Przybycien w gminie Pustków, nieopodal Tarnowa, w przedpołudniu w czasie uczy weselnej nieproszony gość Jan Michałek, jak to bywa w zwyczajach wiejskich — intruzów nie toleruje się na zabawach. Michałek chcąc niejako wkupić się doszedł do muzyki, dał 50 gr. i kazał grać dla siebie. Gospodyni jednak sprzeciwiła się temu, w rezultacie wynikła awantura, przyczem po chwili zamieniła się w bójkę, pomiędzy Michałkiem a podochoconymi gośćmi, znajdującymi się na sali.

Błysnęły noże w rękach walczących, którym zadano tak ciężkie rany Michałkowi, iż ten wyzionął ducha. Pod zarzutem tego zabójstwa aresztowano

Piechotę Józefa, Gawrona Andrzeja, Sroczyńskiego Władysława, Gawrona Stanisława, Garnucha Stanisława, Jaskota Władysława, Przybycienia Stanisława, Kopalę Felksa, Szczepanika Piotra, którzy odpowiadali dziś przed sądem okręgowym, za zabójstwo śp. Michałka. Na rozprawę powołano przeszło 40 świadków.

Po zamknięciu przewodu sądowego wywodach stron, trybunał pod przew. sso. Ciastonia wydał wyrok skazujący osk. Piechotę na 5 lat, Andrzeja Gawrona na 4 lata, Sroczyńskiego, Szczepanika po 8 mies., a Garnucha, Jaskota, Przybycienia, Kopalę, Gawrona Stan. po 6 mies. więz.

Oskarżał prok. dr. Stogemajer, powództwo cywilne wnosił adw. mgr. Mütz, bronił adw. dr. Holzer.

Dr. MED.  
**Al. Kopciowski**

CHOROBY WEWNĘTRZNE

**Gdańska 37**

Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

DOKTÓR

**REICHER**

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.  
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.  
Południowa 28. Tel. 201-93.  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.

**M. Jakobson**

CHIRURG  
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA  
(Złamania kości i zwichnięcia)  
**D-raSterlinga 22**  
(N-Targowa) tel. 174-42.

**Dr. Jan Polak**

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne  
(astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 7-8.

Dr. med.

**H. Lubicz**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**

telefon 141-32

Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

Dr.

**W. BALICKA**

ul. Piotrkowska 200

róg Pustej

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci  
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**LECZNICA**  
**Piotrkowska 294**

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.  
PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALIŚCI  
CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.  
**Porada 3 złote.**

**LECZNICA „OMEGA“**

Lekarzy specjalistów i  
Gabinet dentystyczny  
**GLÓWNA 9, TEL. 142-42**

Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu, pomoc akuszerki.  
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. — Dżermija.

Dr. med.

**H. Klaczkowa**

położnictwo i choroby kobiece  
**Potrkwaska 99.**

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

CENY LECZNICOWE

Doktor

**H. SZUMACHER**

Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**

tel. 143-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

DOKTÓR

**Wołkowyski**

PRZEPROWADZIŁ SIĘ  
na ul. Cegielnianą 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od godz 8-12, od 4-6 od 7-9 w., w niedz. i święta od 9-1.

OKAZYJNA SPRZEDAŻ! Dwa głosniki „Grawor“ okazynie tanio do sprzedania. Radio Audion, Trauguta 1, tel. 153-71.

DR. MED.

**L. BERMAN**

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych  
**Cegielniana 15**

TELEF. 149-07.

Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9-1-ej.

CENY LECZNICOWE.

PRZYCHODNIA

**Wenerologiczna**

Lekarzy specjalistów  
**ZAWADZKA 1, tel. 205-38**

czynna od 9 r. do 9 wiecz.  
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).

STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA

**WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została przeniesiona na ul.

**Zielona 2**

od 9 rano — 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**

Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

„Republikę“  
i „Express“

nabyć można codziennie w sklepach o. Lewenberga w TEOFIŁOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłodza.

**PROSZEK z „KOGUTKIEM“**  
(MIGRENE-NERVOSIN)  
USUWA NAJOPORCZYWSZY  
**BÓL GŁOWY**  
MIGRENE, NEURALGIE  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE i t.p.  
PROSZKI TE WYRABIAMY I W POSTACI  
**TABLETEK**  
ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
z „KOGUTKIEM“

**Baczność  
Letnicy!!!**

Wisniowej Góry i Kraszewa  
„Ilustr. Republika“ i  
„Express Wlecz. Ilustr.“  
sa do nabycia o godz. 8 rano u gazecarza Jamnika, willa Kawuli, vis-avis Chłodni wiedeńskiej

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.





# Doroczne święto W. F. i P. W.

## Wielka armia sportowców na boiskach

Wczorajsze Święto Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Łodzi wypadło imponująco. Już o godzinie 7 rano odbył się w parku Poniałowskiego bieg kolarski, na 25 km., w którym zwyciężył Świątkowski ze Zjednoczonych przed Zielińskim (SKS).

Następnie o godzinie 9-ej odbyła się przed frontem kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej Msza św. z kazaniem, po której wszystkie obecne organizacje

sportowe, związki i kluby wzięły udział w defiladzie w parku Poniałowskiego przed przedstawicielami władz.

Po południu na stadionach LKS-u i WKS-u odbyły się wlekłe zawody, obrabujące dorobek czterolecia pracy w organizacjach PW i WF naszego miasta. W zawodach wzięły udział kilkusetmilionowe rzesze młodzieży szkół średnich i powszechnych, harcerzy i in.

Na wstępie wszyscy zawodnicy u-

stawili się w kształcie mapy Polski, poczem odbyły się pokazy drużyn harcerskich żeńskich i męskich, następnie zaś niezwykle efektowne ćwiczenia młodzieży szkół powszechnych i średnich, pokazy przystosowania wojskowego kobiet, ćwiczenia Związku Strzeleckiego — zakończenie marszu w maskach gazowych, pokazy gier sportowych, i zawody lekkoatletyczne.

### Zacięta walka kolarzy w Warszawie

Warszawa, 11 czerwca  
Dzisiaj odbył się bieg kolarski na trasie Warszawa — Warka — Warszawa, w którym startowało szereg najlepszych kolarzy warszawskich. Niezwykle zacięta walka o pierwsze miejsce stoczyli dwaj czołowi obecnie zawodnicy stolicy Kielcasi i Zieliński kończąc bieg jednocześnie w dobrym czasie 3 godz. 55.06.

### Zawody lekkoatletyczne w Warszawie

Warszawa, 11 czerwca  
W odbytych w Warszawie zawodach lekkoatletycznych Trojanowski I przebiegł 110 metrów z płotkami w czasie 15.8. W biegu na 1500 mtr. pierwszym był Jurkowski 4.17. Dysk wygrał Siedlecki rzutem 41.40, a skok w dal — Twardowski słabym wynikiem 6.78.

### Francja — Niemcy 3:2 w pucharze Davisa

Paryż, 10 czerwca.  
W niedzielę zakończony został w Paryżu trzydniowy turniej tenisowy Francja—Niemcy o puchar Davisa. W ostatnim dniu spotkania odbyły się dwie gry pojedyncze, w których Merlijn pokonał Niemca Nurmey'a 6:4, 7:5, 6:2, zaś Cramm zwyciężył Boussusa 6:1, 6:0, 0:6, 6:4.  
W ten sposób Francja odniosła zwycięstwo w stosunku 3:2.

### AZS (W-wa) mistrzem Polski w siatkówce męskiej

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Warszawie rozgrywki finałowe o tytuł mistrza Polski w siatkówce męskiej. Tytuł mistrza zdobył warszawski AZS, który w decydującym meczu pokonał Cracovię po b. zażartej walce w stosunku 2:1 (10:15, 15:6, 15:9), w walce o 3 miejsce Ognisko (Włocławek) pokonało mistrza Absolwentów w stosunku 2:0.

### Kolarskie mistrzostwa Warszawy

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie krótkodystansowe mistrzostwa torowe Warszawy, w których pierwsze miejsce zdobył niespodziewanie Frączkowski (13.4 s.) przed Puszem i Łączyńskim.  
W biegu na 50 km. zwyciężył Michałak 1.29.53 przed Popończykiem, Włodarczykiem i Feigem.

### Zakończenie konkursów hippicznych w Warszawie

Warszawa, 10 czerwca.  
W dniu dzisiejszym na międzynarodowych zawodach hippicznych rozegrana została najważniejsza konkurencja o Puchar Narodów, w obecności P. Prezydenta Rzplitej, premiera prof. Kozłowskiego, członków rządu, generacji i dyplomacji.  
Pierwszą nagrodę zdobyli Niemcy — 40 punktów, druga i trzecia — Francja i Polska po 75 punktów i czwartą Łotwa — 138 pkt.  
Przed zawodami odbyła się defilada wszystkich drużyn, przedstawienie ich P. Prezydentowi i odegranie hymnów narodowych czterech państw, biorących udział w konkursie.

### Piłkarz skazany na areszt za pobicie sędziego w czasie meczu

Przed Sądem Grodzkim w Częstochowie odbył się ciekawy proces o podłożu sportowym. Na ławie oskarżonych zasiadł piłkarz miejscowego Klubu Turystów oskarżony o pobicie sędziego meczu. Po przeprowadzonej rozprawie piłkarz Władysław Janusiewicz skazany został na trzy tygodnie bezwzględnego aresztu.

# Ruch prowadzi w tabeli ligowej

## Nieoczekiwana porażka Warty w Poznaniu

Dzień wczorajszy upłynął w lidze pod znakiem spotkania stałych krakowskich rywali Wisły z Cracovią. Spotkanie to o bardzo interesującym przebiegu zakończyło się zwycięstwem Cracowii w stosunku 2:1 (0:1). Bramki dla Cracowii zdobyli Pajak i Malczyk zaś dla Wisły Lyko. Sędziował p. Hausman ze Lwowa.

Leader tabeli Ruch odniósł w Siedlcach szczęśliwe zwycięstwo nad Strzelcem w stosunku 5:3 (3:1). Siedzanie byli zespołem lepszym i spotkanie przebrali zupełnie niezauważenie. Słazacy wygrali jedynie dzięki lepszej orientacji ich napastników w sytuacjach podbramkowych. Szczęśliwymi strzelcami byli Wilimowski, Peterek, którzy zdobyli po dwie bramki i Gamał. Dla sędziów bramki zdobyli Kobonek i Major, a jedna padła z samobójczego strzału obrońcy Ruchu.

Warszawskie derby Polonia—Warszawianka zakończyły się wynikiem remisowym 1:1. Strzelcami bramek byli Puchniarz dla Polonii i Piłszek dla Warszawianki. W Polonii wystąpił były zawodnik łódzkiej Turystów Ałszewski II. Sędziował p. Sznajder.

Ostatni mecz rozegrany został w Poznaniu pomiędzy Wartą a lwowską Pogonią. Zakończył się dość niespodziewanie, ze względu na obcy teren, zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 3:1 (1:1).

Lwowianie byli zespołem lepszym i na zwycięstwo w zupełności zasłużyli. Bramki dla nich zdobyli: Matjas II, Zimer i Nachaczewski. Jedyny punkt dla Warty zdobył Szerke z rzutu karnego. Sędziował dobrze p. Rutkowski.

Po wczorajszych meczach Ruch dzięki zwycięstwu odniesionemu w Siedlcach utrzymał jeszcze bardziej swe czołowe miejsce w tabeli.

Na drugim miejscu pozostała nadal Garbarnia, mimo, że pauzowała.

Poważniejsze zmiany nastąpiły na następnych miejscach. Dzięki punktowi uzyskanemu w spotkaniu z Warszawianką wysunęła się Polonia na trzecie miejsce, mając to jednak do zwyciężenia jednoczesnej przegranej. Wisła w meczu z Cracovią. Ta ostatnia zyskała tylko jedno miejsce wysuwając się z ósmego na siódme. O dwie lokaty naprzód wysunęła się natomiast

Pogoń windując się na 5 miejsce.

LKS pauzując spadł z 4 na 6 i nie ma nadziei by w przyszłotygodniowym meczu z Pogonią we Lwowie mógł on zdobyć punkty potrzebne do ponownego wysunięcia się naprzód.

Po meczach wczorajszych tabela ligowa przedstawia się następująco:

Klub:	Gier:	Pkt.:	Stos. bramek:
1) Ruch	7	13	37:11

2) Garbarnia	7	9	17:10
3) Polonia	9	9	9:10
4) Wisła	7	8	13:9
5) Pogoń	6	8	11:8
6) Ł. K. S.	7	8	11:11
7) Cracovia	7	8	12:14
8) Warta	7	6	17:13
9) Legia	7	5	6:9
10) Strzelec	9	5	10:18
11) Warszawianka	7	5	7:20
12) Podgórze	8	4	7:24

## Włochy mistrzem piłkarskim świata

W niedzielę w obecności przeszło 40 tysięcy widzów, wśród których znajdował się też Mussolini, rozegrany został w Rzymie finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacjami najlepszymi państwami Włoch i Czechosłowacji. Zwycięstwo w stosunku 2:1 odniosła drużyna włoska, ale dopiero po dwukrotnym przedłużeniu gry, gdyż w normalnym czasie wynik spotkania brzmiał remisowo 1:1.

Czesi zaprezentowali zespołową grę lepszą od zwycięsców. Włosz mie-

li jednak w swych szeregach lepsze indywidualności.

Bramki dla Włochów zdobyli Guajda i Orsi, a dla Czechów Puc.

Po zawodach zespoły Włoch, Czechosłowacji i Niemiec, a więc zdobywcy pierwszych trzech miejsc, ustawiły się przed trybuną honorowa i otrzymały z rąk Mussoliniego nagrody.

Drużyna włoska obok pięknego pucharu otrzymała też złote żetony dla wszystkich zawodników.

Czesi otrzymali żetony srebrne, a Niemcy brązowe.

### Zagraniczny trener dla kolarzy polskich

Warszawa, 11 czerwca.  
Polski Związek Towarzystw Kolarskich łącznie z zarządem WTC kontraktował na sezon bieżący zagranicznego trenera dla naszych kolarzy. Pierwszym naszym nauczycielem zagranicznym będzie najlepszy ongiś kolarz świata Walter Rütt. Trener przyjedzie do Warszawy już w najbliższym czasie i zajmie się natychmiast przyszkoleniem zarówno naszych najlepszych zgrupowanych w sprinterskiej „drużynie narodowej”, jak też i młodszego, a bardzo obiecującego narybku.  
Zaangażowanie trenera, zarówno jak i ostatnie udane pociągnięcia władz związkowych zdają się wróżyć kolarstwu polskiemu lepszą przyszłość.

### Najbliższe mecze ligowe

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w kraju następujące mecze ligowe: Podgórze—Wisła i Cracovia — Warszawianka w Krakowie, Pogoń — LKS we Lwowie i Legia — Warta w Warszawie.

### Tenisisci Union-Touringu zwyciężają WIMĘ

Towarzystki mecz tenisowy między drużynami Union Touring a Wima, odbywający się na kortach Wimy, przyniósł dotychczas wynik 6:1 na korzyść b. rutynowanego zespołu Union Touringu. Mecz zostanie dokończony w dniu jutrzejszym, przyczem odebędzie się siedem gier.

### Awantury na meczu piłkarskim w Warszawie

Pabjanice, 11 czerwca.  
Rozegrany wczoraj mecz mistrzowski Burza — Sokół miał przebieg bardzo burzliwy. Do przerwy zdobyła Burza bramkę, prowadząc też na kilku minut przed końcem zawodów. Teraz nastąpił jednak incydent pomiędzy sędzią a zawodnikami Burzy.

W pewnym momencie, gdy piłka znajdowała się pod bramką Burzy sędzia przerwał grę z powodu spalonego.

Gracz Burzy wziął piłkę do rąk, chcąc wykonać rzut wolny.

Sędzia niespodziewanie podyktował karnego przeciwko Burzy, czemu sprzeciwili się kategorycznie jej zawodnicy. Wobec tego zawody zostały przerwane przed upływem normalnego czasu.

### Dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A

Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A, będą następujące: w sobotę: Union Touring—Makabi i w niedzielę, 17 b. m.: LKS I-b — Widzew, Wima—Makabi, SKS—Kaliski K. S. ! WKS—ŁTSG.

### Zwycięstwo tenisistów Śląska polskiego

W Katowicach odbył się mecz tenisowy między Śląskami polskim i niemieckim, który zakończył się zwycięstwem Śląska polskiego w ogólnym stosunku 9:4.

### Kraków—Berlin 3:2

Mecz tenisowy pań Kraków — Berlin zakończył się zwycięstwem Krakowa w stosunku ogólnym 3:2. W ostatnim dniu meczu Jędrzejowska pokonała Niemkę Peitz w dwóch setach 6:2, 6:0. Mistrzyni nasza wykazała doskonałą formę. W ostatnim spotkaniu wystąpiła młodsza Jędrzejowska, Zofia, która uległa Kalmayer 0:4 i 1:6.



## Minjatury

### Dla pań i panów

Kac miał się pobrać z bogatą panną Melanją. Ale nic z tego nie wyszło. Pewnego dnia spotyka go Kotek i pyta:

— Panie Kac, kiedy się pan ożeni z tą panną Melanją?... Przecie to niezły interes!

— Wiem — odpowiada Kac — ale już nic z tego nie będzie...

— Dlaczego?...

— Bo jej rodzina nie chce się zgodzić w żaden sposób na nasz związek małżeński.

— A jak się ona na to zapatruje?...

— Co ona?... Przecie ona też należy do tej rodziny!

\*\*

Mała dziewczynka stoi na ulicy i płacze. Podchodzi dobra pani i pyta:

— Czego płaczesz, drogie dziecko?...

— U-u-u-u-u-u... Mama mi dała świadectwo urodzenia, żebym zaniosła do szkoły... uuu-u-u-u-u... a ja je zgubiłam...

— To cóż z tego?...

— U-u-u-u-u-u... Teraz będę musiała pewnie drugi raz się urodzić...

\*\*

Panna Agnieszka siedzi z kawalerem w parku. Zapada zmierzch. Cisza. Szepty.

I nagle rozlega się głos panny Agnieszki:

— Wolnego, panie Walusku... Ale pan Walus to mi ciągiem przypomina mojego kuzyna, którego w ułanach służy...

— Serjo panna Agnieszka mówi?... To mnie bardzo cieszysz... Taki jestem do niego podobny?...

— Do niego wcale, tylko do jego konia...

\*\*

Pani Ziuta jest niezdeterminowana. Nie wie dokąd wyjechać na lato. Radzi się więc przyjaciółki.

— Jabym ci radziła wyjechać tylko na Hej... Jak tam cudownie!... — powiada przyjaciółka.

— A czy tam jest dobre powietrze?...

— Bezwzględnie!... Tam nawet krowy mają zdrowszą cerę, niż u nas!

\*\*

Mayer otrzymał list od swego krawca:

— Szanowny panie Mayer!... Ogromnie się dziwię, że dotychczas jeszcze nie otrzymałem od szanownego pana należności za garnitur w sumie zł. 120.—.

Mayer odpisuje:

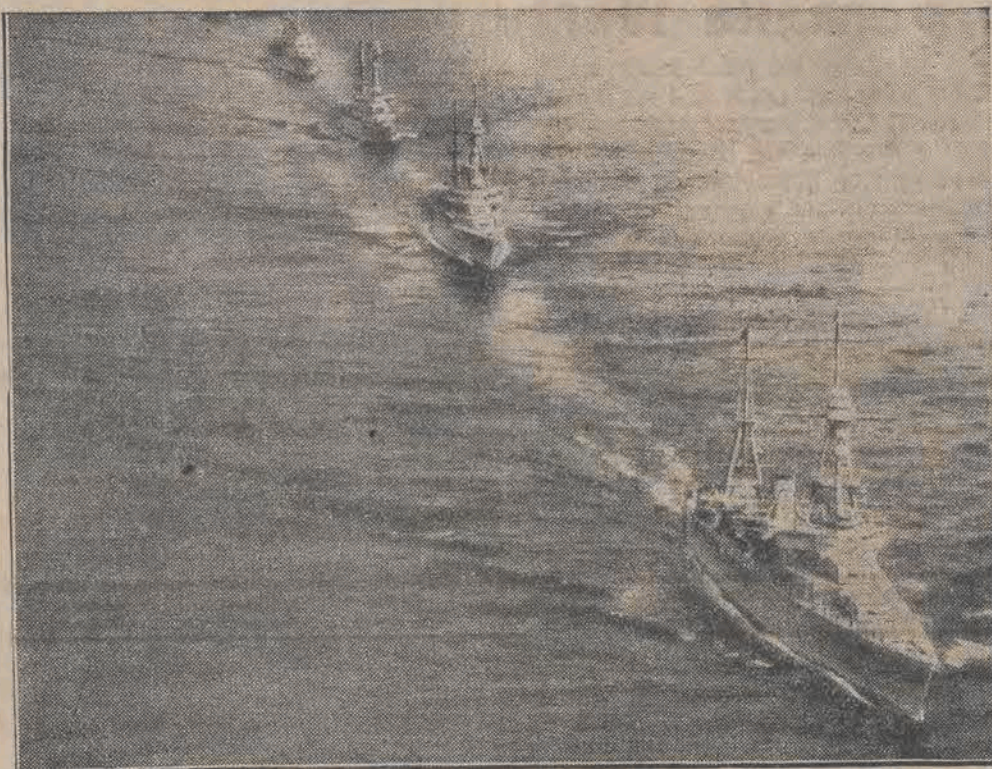
— „Szanowny panie!... Niech się pan nie dziwi, że nie otrzymał pan dotychczas pieniędzy za garnitur w sumie zł. 120.—, bo ja ich wcale nie wysłałem“.

## Niespodzianka angielskich Derby



Na wielkich wyścigach angielskich w Epsom, na których zgromadziło się przeszło pół miliona widzów, w finałowych biegach Derby nastąpiła niezwykła niespodzianka: powszechny faworyt Colombo został pokonany przez konia Windsor Lad, będącego własnością maharadży Rajpipla.

## Po manewrach floty amerykańskiej



Manewry floty amerykańskiej na Atlantyku zostały już zakończone i wielkie krążowniki wracają do portu w Nowym Jorku.

## ORYGINALNY OBYCZAJ BULGARSKI.



Zgodnie ze starym obyczajem, który do dziś dnia zachował się w niektórych wsiach bułgarskich, nowożeńcy niezwłocznie po ceremonii ślubu waży swą oblubienicę. Zdjęcie nasze przedstawia moment „ważenia” żony. Odbywa się ono w sposób niezbyt skomplikowany i mało wyszukany.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Landru

Celina wzdychała po kątach, widząc, że zbliża się termin jej ślubu z Gastonem Mirandot.

Zupełnie inaczej wyobrażała sobie swój ślub: w blasku świateł kłęczy obok niej smukły młodzieniec o jasnych oczach i bujnej czuprynie...

Jak tyłu innym dziewczętom, los zgótował Celinie przykre rozczarowanie: Gaston Mirandot nie był ani smukły, ani młody, zaś oczy jego, w których aż nazbyt często ukazywał się lubieżny wyraz, gdy spoglądał na swą narzeczoną, wzbudzały w Celinie uczucie lęku i odrazy.

A jednak miała go poślubić — bo Gaston Mirandot uratował jej brata od więzienia, a rodzinę od hańby.

Lekkomyślny Ludwik, beniaminek rodziny, wpadł przed paru miesiącami w złe towarzystwo. Poznał na wyścigach jakiegoś „niebieskiego ptaka”, który zwęszył w młodym człowieku podatny materiał do eksploatacji. Ludwik poddał się całkowicie zgubnemu wpływowi nowego przyjaciela, głuchy na wszelkie perswazyje matki i Celinie, których uderzyły zmienione usposobienie młodzieńca.

Aż wreszcie nastąpiła katastrofa. Kasjer biura, w którym Ludwik był zatrudniony w charakterze biuralisty, prosił go, by zainkasował w banku czek na 10.000 franków. Młodzieniec zgodził się

chętnie i pogwizdując wesoło, wyszedł na miasto. Gdy wychodził z banku, zetknął się ze swym przyjacielem.

— Dokąd śpieszysz? — zagadnął. — Czy nie miałbyś ochoty na małą partyjkę?

Ludwik odmówił, lecz w końcu, ustępując naleganiom przyjaciela, zapomniał o całym świecie i opanowany przez demona hazardu, dał się zaprowadzić do t. zw. „klubu”, który nie był niczem innym, jak zwykłą spelunką szulerską.

Nic dziwnego tedy, że w ciągu godziny wyciągnięto od niedoświadczonego gracza całą gotówkę... Wówczas chłopiec oprzytomniał. Wybiegł półprzytomny z lokalu. Mózg jego pracował gorączkowo, szukając nadaremnie wyjścia z beznadziejnej sytuacji.

— Wolę śmierć, niż więzienie, — szeptały jego pobladłe wargi, szedł bez celu ulicami.

Nieszczęśliwy chłopiec nie wiedział, że od pewnego czasu postępuje za nim krok w krok jakiś starszy jegomość o nieprzyjemnym wyrazie oczu. Kiedy Ludwik znalazł się na moście i przeczuciwszy jedną nogę przez parapet, zamierzał skoczyć do wody, pan ten chwycił go brutalnie za ramię i ściągnął sportem.

— Hola, młodzieńcze, nie tak gwałtownie, — odezwał się zduszonym głosem. — Brak pracy? Zawiedziona mi-

łość?

Aczkolwiek widok mężczyzny nie wzbudzał zbytniego zaufania, bezradny w swej rozpaczce Ludwik zwierzył mu się ze strasznego nieszczęścia. Młodzieniec nie widział, jak w oczach jego rozmówcy zapaliła się radość, gdy słuchał spowiedzi Ludwika.

— Przedewszystkiem pójdziemy do domu, — a potem się zobaczy, — odezwał się, gdy młodzieniec skończył.

Ludwik dał się prowadzić bezwolnie, nie dziwiąc się wcale, że mężczyzna nie pyta go ani o nazwisko, ani o adres.

Gdy znaleźli się w mieszkaniu matki Ludwika, obcy przedstawił się jako Gaston Mirandot, przemysłowiec. Celina poznała w nim mężczyznę, który od pewnego czasu szukał natarczywie okazji zbliżenia się do niej.

Mirandot opowiedział pokrótce przebieg zajścia i oświadczył przerażonym kobietom, że zajmie się uregulowaniem sprawy.

Po dwóch tygodniach Mirandot poprosił o rękę Celinie. Młoda dziewczyna, która czuła do wybawcy Ludwika jakąś podświadomą i — jak jej się wydawało — nieuzasadnioną nieufność, nie śmiała pójść za głosem serca i instynktu, które wołały przemożnie „nie“.

I tak odbyły się zaręczyny, a za dwa tygodnie miała zostać żoną tego zagadkowego człowieka, o którym właściwie tak mało wiedziała.

W przeddzień ślubu rozstrojona Celina wyszła z domu, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Gdy szła ulicą, o-

uszy jej odbiło się wielokrotnie nazwisko „Mirandot”. To gazeciarze wołali głośno:

— Pisma wieczorne, „Echo de Paris”, „Petit Parisien”... Ważna wiadomość... Sensacyjne aresztowanie oddawna poszukiwanego mordercy kobiet... Nowy Landru... Falszywy przemysłowiec Mirandot... Mirandot...

Dziewczyna chwyciła od gazeciarza dziennik i opierając się o mur domu, przeczytała jednym tchem:

„W wyniku energicznie prowadzonych dochodzeń, władze śledcze zdołały ująć poszukiwanego oddawna mordercę kobiet, który — jak dotąd ustalono — ma już na sumieniu 6 ofiar. Ten „Landru Nr. 2” zwał się do siebie pod pretekstem ożenku młode kobiety, które w noc poślubną zglądał ze świata, a następnie spalał w wielkim piecu swej willi, położonej na przedmieściu. Ohydny zwyrodnialec, który potrafi pozostać przez dłuższy czas nieuchwytny, występował ostatnio pod nazwiskiem przemysłowca Mirandot...”

Gazeta wypadła ze zmartwiałych rąk Celinie. Przebiegłszy pędem ulicę, wpadła zadyszana do domu.

— Czytaj, mamo — krzyknęła i padła na łóżko, zanosząc się spazmatycznym szlochem.

Dobre, spracowane dłonie matki pieściły jasną główkę dziewczyny.

— Nie płacz, dziecko, raduj się i Bogu podziękuj, że w ostatniej chwili uratował cię z rak zbrodniarza...

Sąd przysięgłych skazał „Landru Nr. 2” na karę śmierci. Zet.